Rok VIII MAJ 1937 r. Nr. 5

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

...Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, — wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, chociażby nie chcieli — muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają?

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy...

...W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierzę, to nie mówię o ofierze względnie łatwej. Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejsza, chociaż w laury owita. To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i chwilach kryzysów państwowych...

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Przemówienie w Lublinie 11/I — 1920 r.

Pisma, mowy, rozkazy, t. V.

SKRZYDŁA

W rocznicę zgonu

Polska dzisiejsza jest Polską Józefa Piłsudskiego. On bowiem wskrzesił jej wielkość, zjednoczył ją, związał w jeden nierozdzielny organizm i postawił ją wśród państw Europy w pełni świadomości własnej godności i siły.

Jeżeli Polska dzisiejsza nie jest taką, jaką chciał widzieć i do jakiej dążył, to dlatego że nie potrafiliśmy wydobyć z siebie tych wszystkich wartości, które On budził w narodzie łagodną przestrogą i pouczeniem lub ostrym, a nieraz nawet okrutnym słowem wyrzutu, skarcenia i groźby.

Myślą śmiałą wybiegł daleko naprzód i dawał wskazania nie tylko dla nas, ale i dla tych, którzy przyjdą po nas. Nie kierował się nigdy doraźnymi względami na skutki i nie dał się nigdy unieść łatwym powodzeniom na krótką metę.

Był wychowawcą, nauczycielem ojcem swego narodu. Duchem Swym wyrastał daleko po za ramy Swego żywota i wyznaczył kierunek nie tylko dla sobie współczesnych, ale i dla przyszłych pokoleń.

Prawdy głoszone przezeń, wskazania, których nie skąpił narodowi, pouczenia, które dawał ręką szczodrą — nie mogą starzeć się z roku na rok i odpadać, jak zwiędłe liście, po krótkiej chwili rozkwitu. Poczęte były w mózgu, który miał dar jasnowidzenia, i zrodzone były w sercu, które obejmowało przeszłe i przyszłe pokolenia. Dlatego nie utracił rządu dusz nawet wtedy, gdy spoczął między królami, albowiem był Pomazańcem Bożym, którego grób nie jest końcem wszystkiego, gdyż w dziełach Jego żywota tkwi siła, którą nazwać by można twórczością poza grobem.

I jeśli ktokolwiek myśli, że można, wyłamawszy się spod władzy duchowej Józefa Piłsudskiego, zacząć tworzyć rzeczywistość Polski wbrew Jego nakazom, lub choćby tylko niezależnie od tego kierunku, który On nadał, — to musi wiedzieć, że myśli takie nie wytrzymają próby rzeczywistości, a życie zmiecie takie dzieło.

Za życia Józefa Piłsudskiego karły rzucały Mu kamienie pod nogi. Przeszedł po nich, depcąc je stopą olbrzyma i stało się, że krzyki karłów odpadły głucho w straszliwą pustkę zapomnienia i wzgardy.

Dziś, gdy w noc majową duch Jego przeciąga nad rozkwitłymi sadami od szczytów Tatr aż po łagodne wzgórza wileńszczyzny, karły starają się podnieść zgiełk i wołają, że prawda Józefa Piłsudskiego minęła, jak mija wszystko, co żyje na ziemi.

Ale my, któreśmy oddały w służbę Jego idei nasze życie, na zgiełk karłów odpowiemy słowami Wodza Narodu:

> „Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają i żyją i obcują między nami... Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją... Prawa wielkości są inne, niż prawa małości".

Unia Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny.

Naczelny Skaut Świata mówi:

Strach i podejrzliwość panują dziś nad światem, zawiść i nieufność pomiędzy narodami, niezgoda i wojna pomiędzy rodakami, odrzucenie religii, odstępstwo od tego wszystkiego, co było poczytywane za godne czci, powrót do pierwotnego stanu dzikości — takie są warunki, których jesteśmy świadkami w dobie współczesnej t. zw. cywilizacji.

Dla krajów, które były tak szczęśliwe i nie zostały ogarnięte tym duchem, wynikają z tego stanu rzeczy niewątpliwie wskazania a jednocześnie ostrzeżenia.

Jaka jest tego stanu przyczyna i jakie na to lekarstwo?

Czy nie wydaje się, że we współczesnych warunkach życia instynkt stada wybujał kosztem charakteru indywidualnego? Pęd w tym kierunku mas umożliwił woli silniejszego zapanowanie nad słabszym i zmuszenie go do służenia celom silniejszego niezależnie od tego, czy te cele są dobre czy złe.

Wielu z nas by się zdawało, że właściwą drogą jest zjednanie młodzieży obu płci i zachęcenie jej do rozwijania w sobie jako jednostkach mocy charakteru, którąby je uzdolniła do skutecznego stawiania czoła nastręczającym się zagadnieniom i trudnościom, a przez to do zachowania swej wolności i do pędzenia bujniejszego życia własnego nacechowanego bardziej ludzkim stosunkiem do innych.

Jeżeli to rozumowanie jest słuszne, to my w ruchu skautowym męskim i żeńskim prowadzimy pracę we właściwym kierunku. Prawda, że w niejednym kraju próbowano innych metod. Pochlebną dla nas jest rzeczą, że te metody w pewnej mierze opierały się na organizacji zapoczątkowanej w ruchu skautowym; na tym jednak analogia się kończy, gdyż twórcy tamtych organizacji nadali swym poczynaniom zasadniczo inny cel i narzucili je w formie obowiązkowego nauczania mas, w przeciwieństwie do tego, co my usiłujemy czynić: zapalenie jednostki do dobrowolnego samowychowywania się. Istotnie, oni zyskają większą liczbę chłopców zamiast osiągać wyższą jakość młodych obywateli obdarzonych charakterem.

Naszym wysiłkiem winno być rozszerzanie liczby tych ostatnich aż do osiągnięcia w naszych krajach właściwego stosunku ilościowego młodzieży w ten sposób wychowanej na indywidualności pod względem fizycznym, pod względem woli i ducha.

Czy wychowanie skautowe nadaje się do powyższego celu?

Zapytywałem niedawno grono kierowników naszej pracy, czy system nasz wymaga zmian, aby odpowiadał dobie obecnej. Otrzymałem jednogłośną odpowiedź, że w zasadniczych założeniach zmian nie wymaga i że w rękach zdolnych instruktorów może całkowicie czynić zadość naszym potrzebom. Zbiegiem okoliczności to samo pytanie zadał dr. James E. West instruktorom kierującym pracą skautową w Stanach Zjednoczonych Ameryki i otrzymał tę samą odpowiedź.

Możemy więc dalej z zaufaniem prowadzić naszą pracę na zasadach przyjętych, zdolną do przystosowywania się do lokalnych potrzeb. Lecz ażeby powiększać, a nawet gdzieniegdzie, aby zachować stan ilościowy, potrzeba, aby instruktorzy orientowali się

w nowych warunkach życia i w tym, że na wolne godziny chłopców czyha i przeciwdziała nam wiele rozpowszechnionych teraz atrakcji, jak kina, nowe organizacje młodzieżowe, wycieczki szkół i klubów i t. d. To wymaga z naszej strony wyćwiczenia pomysłowości w projektowaniu świeżych form przygód, któreby mocniej przemawiały do chłopców.

Dodając w ten sposób nowe oczka do naszej sieci możemy ją rozciągać coraz szerzej i zagarniać coraz większe gromady; krzepnąć przeciwko złym wpływom i tworzyć praworządne i zadowolone narody dążące do przyjaźni z sąsiadami i stosunków z nimi opartych na dobrej woli.

Idźmy więc śmiało naprzód i starajmy się z ufnością i odwagą przeciwdziałać złu dzisiejszemu i zapewnić szczęśliwszy stan światu jutro.

tłum. J. Falkowska.

Z kwietniowego numeru Council Fire.

PRACA INSTRUKTORSKA

Wychowanie gospodarcze w Harcerstwie

(Ciąg dalszy)

Środki.

Należytą postawę osiągamy przez następujące środki:

1. gawędy i ćwiczenia na obozach starszyzny, kursach, zbiórkach instruktorskich i t. p. i we wszystkich jednostkach organizacyjnych młodzieży w pracy zimowej i letniej;
2. kontrolę istniejących harcerskich placówek gospodarczych;
3. szerzenie fachowych, technicznych umiejętności (przysposobienie zawodowe);
4. tworzenie harcerskich warsztatów pracy, pożądane na zasadach spółdzielczych;

Młodzież w wieku do lat 15-tu nie jest w stanie zastanawiać się nad metodą i celowością działań — pragnie czynić i otrzymywać wyraźną ocenę swej pracy. Ceni przy tym u kierowników pracy duże wymagania i konsekwetna surową ocenę. Do wszelkich prac, dających podbudowę wychowania gospodarczego idzie ochoczo (najlepsze dwie magazynierki obozowe na obozie drużyny, jakie znałam miały lat 12 i 14). Pamiętać jednak należy, że młodzież niezależnie od wychowania i stopy życiowej wykazuje bardzo często zapędy niszczycielskie (może wskutek lekkomyślności i nieznajomości stałego wysiłku w zdobywaniu przedmiotów pierwszej potrzeby, może pod działaniem grupy, która, jak wiadomo, sprzyja rozbudzeniu tych niszczycielskich instynktów, wreszcie może pod wpływem zakorzenionego braku poszanowania majątku społecznego, cudzej własności). Zapędom tym musimy się zdecydowanie i konsekwetnie przeciwstawić w każdej dziedzinie naszych możliwości.

Izba, skarbowość, inwentarz drużyny, obóz, są wybornym terenem stałej zaprawy, uczącym poszanowania pracy i przedmiotów prywatnych, pożyczonych na pewien okres czasu i wreszcie wspólnych. Kursy sprawnościowe i wszelkie dorywcze imprezy dochodowe znowuż przedstawiają szereg innych trudności i zdobyczy. Nawet drużyny, które izby nie mają, na obozy nie jeżdżą, sprawności nie zdobywają, i kręcą się w orbicie stopnia ochotniczki, odbywają zbiórki pod dachem i wtedy dbają przecież o to, w jakim stanie pozostawią izbę czy klasę po zbiórce, a gdy biwakują jak po ich przejściu wygląda miejsce na postoju. Każda drużyna posiada choć parę książek, drobiazgów pamiątkowych lub przyrządów sportowych. Stan, w jakim są utrzymane, jest miernikiem poziomu drużyny.

Młodzieży starszej nie wystarcza pole do wyładowania aktywności. Starsze dziewczęta należy stale wtajemniczać w metodę działania, kalkulację i sumowanie wyników, w akcję społeczną o szerszym, społecznym podłożu nie dorywczą, oraz dążąc do wyrobienia w nich odpowiedzialności, systematycznie wciągać je do akcji przygotowawczej, organizacyjnej i wreszcie likwidacyjnej każdej większej pracy drużyny, akcji letniej, społecznej czy zarobkowej. Dobrze jest wyszukiwać, dla porównania, wyniki podobnej akcji innych stowarzyszeń, instytucji lub krajów. Przy pracy zbiorowej należy z góry ściśle umówić się o podział pracy nawet pomimo wyrobienia i poważnego wieku harcerek, w przeciwnym bowiem razie wyniki będą słabe.

Przy stałym kształceniu tej postawy z biegiem czasu można zastępom polecać bardzo odpowiedzialne prace, jak naprzykład zupełnie samodzielne wyekwipowanie i wyprawienie obozu (p. artykuł „Jedziemy na obóz“ w „Skrzydłach“ Nr. 5/1936), prowadzenie akcji dożywiania, sklepik, warsztat. Z początku być może więcej kłopotu niż pomocy, ale z czasem rezultaty takiej samodzielności wykażą się w całej pełni. W ten sposób należy przygotować sobie po parę dziewcząt, mogących objąć funkcje administracyjne w drużynie, z których jedne pełniły te funkcje na obozie, inne w roku szkolnym, ale wszystkie znają tę pracę, umieją skrupulatnie ją pełnić, i, w razie potrzeby, mogą się nawzajem zastąpić.

Poza efektywną pracą, wykonywaną przez zastępy, lub drużynę, a wchodzącą w zakres wielkich poczynań rocznych drużyny, dla wyrobienia rutyny w tej dziedzinie potrzebne są nieraz jako zaprawa ćwiczenia przygotowawcze. Poniżej podaję parę przykładów powszechnie stosowanych ćwiczeń dla starszych harcerek i starszyzny.

1. opracować kosztorys wycieczki zastępu (trasa, ilość osób z góry określone),
2. opracować kosztorys apteczki zastępu, drużyny,
3. opracować budżet całoroczny drużyny, obozu lub jego części, t. j. przejazdu, inwentarza, wyżywienia, zależnie od specjalności i przygotowania ćwiczących,

4. napisać pokwitowanie odbioru pieniędzy,
5. napisać rachunek na towar, zakupiony dla drużyny, lub obozu,
6. zrobić wzór zestawienia paru pozycji przychodowych i rozchodowych dla wykazania umiejętności księgowania, obchodzenia się z saldem, zamknięciem r/ku i t. p.,
7. zaksięgować przedstawione na zbiórce próbki inwentarza z uwzględnieniem rubryk w Księdze Pracy Drużyny.

Ćwiczenia te naturalnie nie powinny być stosowane w oderwaniu od życia, ale wplatane być winny w odpowiednie momenty pracy, biegi harcerskie lub zawody. Harcerki powinny mieć możność zdobywania potrzebnych orientacyjnych danych cyfrowych, aby je odwieść od podawania cyfr fantastyczych i nierzeczowych, wreszcie powinny po wykonaniu ćwiczenia otrzymać jego korektę. Dobrze jeśli jedna partia poprawia drugiej ćwiczenie, po czym wszystko idzie do „siły fachowej".

Bardzo korzystne są zbiórki skarbniczek drużyn w danym środowisku lub hufcu, zbiórki sprawnych gospodyń obozowych i t. p. Na zbiórki te należy wzywać funkcyjne druhny z odpowiednim materiałem, t. j. księgami kasowymi i kwitami, księgami gospodarczymi, cennikami i t. p.

Kontrola.

Nie należy obawiać się kontroli. Przeciwnie należy żądać jej dla zebrania doświadczeń dla dalszej pracy i dla potwierdzenia przed ludźmi, stojącymi z zewnątrz i dla siebie, prawidłowości własnego postępowania.

Zastępy kontrolowane są przez radę drużyny, drużynowa przez hufcową, warsztaty hufca przez Komisję KPH lub sprawną instruktorkę hufca lub chorągwi, KPH przez komisję rewizyjną itp. Z braku kontroli powstają niesłuszne oskarżenia, a czasem, pomimo najlepszej woli, niedopatrzenia i marnowanie grosza publicznego. Kontrola musi być fachowa.

Do kontroli również zaliczam systematyczną ocenę zbiorowych poczynań organizacyjnych ściśle wymiernych, a więc: ogłaszanie przez drużynową, hufcową, komendę chorągwi w regularnych terminach wyników terminowości nadsyłania stałych raportów, składek, jednorazowych sprawozdań i t. p. W drużynach wyniki są wywieszane na tablicy rozkazów, dla chorągwi całej są rozsyłane przy rozkazie chorągwi.

Przez kontrolę ksiąg kasowych rozumiem: kontrolę każdej pozycji przychodowej i rozchodowej, przechowywania salda gotówkowego i kwitów kasowych kontrolę każdego przedmiotu zapisanego w księdze inwentarza, stanu, w jakim się faktycznie znajduje i sposobu jego zaksięgowania oraz, podobnie jak w księdze kasowej, w razie zmiany magazynierki (skarbniczki) podpisów osób przejmujących i oddających księgę; poza tym kontrolę protokółów, zbiórek, kwest publicznych, zamknięcia rachunków z imprez wraz z przelaniem salda do księgi kasowej odpowiedniej jednostki organizacyjnej.

Dziedzina kasowości i finansowej odpowiedzialności drużyny została doskonale przedstawiona przez d-hnę Sittauerową w Nr. 8/9 „Skrzydeł" 1936 r., począwszy od najmniejszej jednostki harcerskiej, t. j. od zastępu. W nowowydanych przez GKH. księgach kasowych znajdują się dokładne informacje, jak należy je prowadzić. Jednakże dla drużynowej, która ze sprawami finansowymi się nie stykała absolutnie, kwestia przestrzegania przepisów może stanowić znaczną trudność. Tu z pomocą powinna jej przyjść instruktorka administracji przy hufcu lub delegatka K. P. H.

Dotychczas obok wielkiej umiejętności prowadzenia młodzieży nie wykazujemy większego talentu do organizowania współpracy z KPH. Przez jasny i prosty stosunek i przez rozgraniczenie, kto w KPH, chce tylko płacić składki, a kto tak jak my, starszyzna harcerska, czuje, że jest na służbie, i współpracuje z nami serdecznie nie „z łaski", „przez grzeczność", dałoby się usunąć wiele nieporozumień, wyzwolić wiele sił nam przyjaznych. W pracy, wymagającej specjalizacji, której żąda od nas nasza starsza młodzież, należyta współpraca z czynnymi członkami KPH jedynie zapewnić nam może powodzenie. Drużynowa sama, bez wyrobionego zespołu, niewiele zrobić może.

Przysposobienie zawodowe i harcerskie warsztaty (spółdzielnie).

W Polsce potrzeba pracowników uczciwych i wykwalifikowanych, jednocześnie młodzież idąca w życie ugina się pod ciężarem mnóstwa rąk żądnych pracy, łamie się wobec trudności zdobycia czynnej postawy wobec życia. Gdy pracujemy z młodzieżą starszą, musimy jej służyć radą w wyborze zawodu (poradnictwo zawodowe), w braku odpowiednich szkół w danym środowisku lub w braku środków materialnych na szkołę zawodową, drużyny harcerskie powinny prowadzić w ilości o wiele znaczniejszej niż dotychczas, szkolenie zawodowe, ewentualnie dopomagać harcerkom w zdobywaniu podstawowych umiejętności w dziedzinie gospodarstwa domowego, a więc: zakrojone na większą i mniejszą skalę kursy gotowania, czyszczenia, sprzątania i prania i t. p. Dla dziewcząt już posiadających fach, ewentualnie poszukujacych pracy, drużynowa najczęściej stwarza własnymi siłami, a nieraz przy pomocy paru osób współdziałajacych, pośrednictwo pracy, dbając stale o te harcerki, które zajecie straciły lub poszukują lepszych warunków bytu. Poczynania w kierunku rozwiązania sytuacji mają jednakże dotychczas charakter tylko przypadkowy, czysto prywatny.

Wiemy o tym, że siły niewykwalifikowane, praktykujące, niepełnoletnie, są niesłychanie nisko wynagradzane: 15 do 50 zł. miesięcznie za pracę nieraz całodzienną, jest to wynagrodzenie normalne.

Poza kwestią wynagrodzenia stoi otworem kwestia wyzysku młodych pracowników i pracownic, kwestie dalszego zaspokojenia podstawowych potrzeb ludzkich, niemożliwości dalszego kształcenia się, zdrowia, stroju, opad sił z powodu braku pracy, ciężkie sprawy rodzinne, praca ponad siły, brak zainteresowania pełnioną robotą, brak kierunku moralnego, paczą charaktery młodzieży.

Charaktery, zdawałoby się, energiczne i promienne natrafiają na nieznane sobie trudności; czasem ratuje sprawę kontakt osobisty z drużynową, dokładna znajomość przez drużynową warunków pracy w sklepie czy warsztacie, bliskość spraw rodzinnych, i w konsekwencji możność oceny przez drużynową, czy można pociągać daną jednostkę do dawnej pracy, dawnych świadczeń na rzecz drużyny, czy też wobec zmienionych warunków trzeba jej dać spokój.

W pierwszych latach zarobkowania tracimy największą ilość harcerek z przyczyn bardzo prostych, gdyż wobec zmienionego kręgu ich działań i zainteresowań drużyna nie nadąża za nimi, one zaś, ogarnię-

te innymi zainteresowaniami i potrzebami, nie mogą nadążyć w pracy drużyny za młodszymi koleżankami. Z jednej strony dobrze jest wypuszczać zahartowane, wyrobione jednostki ze swoich szeregów w świat, ale z drugiej strony jakże często te młode jednostki szukają własne oparcia, solidarnej postawy drużyny, nie chcą opuścić szeregu, tylko nie wiedzą, jak w nim iść.

Gdybyśmy się mogli zdobyć w harcerstwie na wzorowo prowadzone, oparte na zdrowych zasadach warsztaty (spółdzielnie) we własnym zarządzie wypróbować własne doświadczenia zbiorowej pracy zawodowej, bylibyśmy zdolni wskazać młodzieży właściwy sens życia.

Właściwie w Polsce istnieje dużo drobnych harcerskich placówek zawodowych: wytwórni mundurów harcerskich, artykułów sportowych, instytucji wydawniczych, jest sporo warsztatów, prowadzonych przez harcerki i harcerzy, ale są one po większej części w stanie rozproszenia, nie są ożywione wspólnymi zasadami, wspólną myślą. Ich stosunek do pracy, do produkcji, do pracowników, ich wzajemny stosunek do siebie wymaga przedyskutowania. Tymczasem dla umożliwienia należytego rozwoju młodej duszy ludzkiej: od zucha poprzez drużynę do wieku starszoharcerskiego, dla utrwalenia jej światopoglądu życiowego, musimy jej dać większe możliwości, musimy rozszerzyć zakres naszej pracy. *Za teren pracy harcerskiej uznać nie tylko gromady, drużyny i kręgi, ale wszystkie te trzy ośrodki plus warsztaty harcerskie.*

Ilość dorosłych harcerzy, chcących utrzymać kontakt z czynną pracą będzie wkrótce tak wielka, że nie powinniśmy się obawiać zarzutu odbierania pracy istniejącym warsztatom. Zresztą wiele zawodów, sklepów i warsztatów rzemieślniczych posługuje się w pracy siłami młodzieży.

Kierując siły harcerskie na drogę tworzenia własnych warsztatów (spółdzielni), stworzylibyśmy placówki ogromnie potrzebne Polsce, wzór pracy zbiorowej i teren zapasowy dla charakterów. W drużynach starszych dziewcząt, w kręgach starszej młodzieży utrwalalibyśmy zdobycze życiowe, ustalalibyśmy zasady etyki życiowej i etyki zawodu, utrzymywalibyśmy kontakt z młodzieżą niezrzeszoną w harcerskich warsztatach pracy, szukalibyśmy zdrowia i odpoczynku.

Sądzę, że pomnożenie istniejących warsztatów harcerskich jest dyktowane potrzebą chwili, potrzebą psychiki młodzieży, nie teoretycznymi obliczeniami. Kapitały potrzebne umielibyśmy znaleźć, a także tęgie głowy kierownicze; dalej nasuwa mi się potrzeba związania tych naszych poczynań wspólną myślą, przedyskutowania naszych założeń i rezultatów pracy na terenie środowisk, hufców, chorągwi i Związku, nadania kierunku, uwzględniającego zdrową rzeczową gospodarkę, mającą na celu dobro i rozrost interesu oraz maximum rozwoju i dobra pracowników.

Z. Tworkowska.

PRACA STARSZYCH DZIEWCZĄT

Maturzystkom — na wędrówkę — do plecaka

Gdy wyjdzie ten numer Skrzydeł, będziecie właśnie siadały do egzaminu maturalnego — wy, przedostatnie absolwentki „starego" gimnazjum.

Jeszcze kilka dni, jeszcze tydzień czy dwa i staniecie wobec wspaniałego, choć tak oklepanego pytania: „co dalej?" Każda z Was wie, że trzeba pracować, że tego wymaga dobro jednostki i społeczeństwa, że dobra praca jest jednym z warunków szczęścia. Każda wie, że aby dobrze pracować trzeba dobrze obrać zawód t. zn. zgodnie ze swoimi zamiłowaniami, uzdolnieniami i możliwością stosowania, a co za tym idzie — utrzymania się. I wreszcie każda wie, że kobieta przy wyborze zawodu musi się liczyć prócz tego wszystkiego ze swoimi naturalnymi obowiązkami, które albo przyjdą do niej, albo nie i że trzeba być gotową i na jedną i na drugą ewentualność.

Jeśli która z Was nie myślała jeszcze o tym wszystkim, to musi to koniecznie uczynić, aby niezależnie od wyniku egzaminu zasłużyć sobie na świadectwo dojrzałości.

Zakładam jednak, że te ogólne zagadnienia nie są Wam obce i chcę rozważyć z Wami raczej kilka zagadnień praktycznych, mniej szeroko omawianych.

Większość z Was marzy o dalszej nauce w szkole wyższej — i nic w tym dziwnego. Wszak to Wasze świadectwo szkolne stwierdza właśnie „dojrzałość do studiów wyższych".

Tu jedną tylko chcę Wam dać przestrogę: nie ulegajcie popędowi społecznemu i snobizmowi: tak robią wszyscy, więc i ja za nimi, nie wypada inaczej. „Chodź ze mną na matematykę" — powiedziała pewna maturzystka do swej koleżanki — tak się to czasem „towarzysko" traktuje przyszły zawód. Tego Wam robić niewolno: musicie być zupełnie samodzielne i niezależne. Nie opierajcie się też zbytnio na stopniach szkolnych— to niezawsze jest miarodajne.

Najłatwiej jest zawsze powiedzieć czego n i e r o b i ć. Ale co r o b i ć, żeby znaleźć tę swoją robotę? Otóż zdaje się, że na to najlepsza rada: przyjrzeć się dobrze życiu od różnych stron i spróbować robić to, co się nam wyda bliskie. Chcesz być nauczycielką — jedź w lecie po maturze na kolonię dziecięcą w charakterze pracownicy płatnej czy praktykantki. Sprawdź czy potrafisz obcować z dziećmi, jak ci idzie organizacja. A nie zapomnij o dobrej książce z tej dziedziny. Myślisz o medycynie czy pielęgniarstwie — postaraj się o praktykę w szpitalu, ambulatorium czy przy lekarzu. Łatwo jest o praktykę w zawodach gospodarczych, wiejskich, przy dobrych chęciach i wysiłku można się dostać i do biura jakiegoś, sklepu, spółdzielni, nawet fabryki.

Należy tylko dobrze sobie uprzytomnić, że nastawienie do danego zawodu będzie bardzo zależało od warunków praktyki (towarzystwo, miejscowość, pogoda i t. d.) i trzeba koniecznie równoważyć choć trochę ten wpływ przez lekturę, która oświetli robotę z różnych stron.

Jeśli Cię pociąga zawód bardziej teoretyczny: literatura, matematyka — musisz się koniecznie zaopatrzyć na lato w odpowiednie książki. Nie powieści i poezje, ale właśnie poważne dzieła źródłowe (nie za trudne oczywiście), w jakieś skrypta uniwersyteckie geometrii analitycznej np. i t. d.

Najlepiej poradzić się tu kogoś kto niedawno skończył odpowiednie studia — objaśni o przebiegu studiów, doborze książek i t. d.

Musicie się koniecznie dobrze wywiedzieć przed rozpoczęciem studiów o ich przebiegu i możliwościach zastosowania. Nigdy nie zawiele tu będzie wywiadów, takich wędrowniczych wywiadów harcerskich, im więcej ludzi różnych poznacie i ich pracy się przyjrzycie, tym lepiej.

A jeśli ktoś nie ma żadnych wyraźnych zamiłowań ani uzdolnień — ot tak wszystko lubi, do wszystkiego dosyć zdolny, chce się uczyć i może. Co wtedy wybrać? Otóż i tu nie kierujcie się linią najmniejszego oporu.

Znany jest fakt wielkiego zalewu na wydziale prawa i humanistycznym. Łatwo skończyć—taka jest opinia. Być może, że łatwo jest stosunkowo dostać magisterium na polonistyce czy historii, ale czy łatwo być dobrym polonistą lub historykiem—mam duże wątpliwości. A że nie ma posad w tej dziedzinie—to pewne. Jeśli zatem która z Was nie jest zamiłowaną humanistką niech już lepiej przegryzie się przez trudności Wydz. mat.-przyr. Uniw., czy wreszcie jakiejś szkoły o charakterze zawodowym (Politechnika, S.G.H., S.G.G.W.).

A teraz pomówimy z osobami, które nie chcą czy nie mogą kształcić się na wyższych uczelniach. „Wezmę posadę biurową" — mówią często, nie zastanawiając się przeważnie nad znaczeniem tego słowa „biuro". I stało się ono symbolem czegoś łatwego, nudnego, źle płatnego. „Wolę już w biurze siedzieć" — mówi zniechęcona nauczycielka. Właśnie „siedzieć" — w biurze się siedzi. I niesłusznie tak skrzywdzone jest to biuro w opinii publicznej. Biuro, to miejsce pracy także ludzi posiadających fach, pracujących z zamiłowaniem, a nie „siedzących". Ale dla osoby, która tylko gimnazjum skończyła owo biuro zaczyna się katorgą „starań o protekcję", a kończy „odsiadywaniem" godzin. Nieczęsto się zdarza, że dziewczyna odnajdzie siebie w tej robocie, wybije się i zdobędzie tą drogą własny zawód.

Szukajcie więc zawodu, zdobywajcie go. Wszak wiadomo, że najtrudniej dać zajęcie osobie, która prosi o „jakąkolwiek pracę".

A zawodów jest dużo i z bezrobociem nie jest tak źle, jak się mówi.

Czy wiecie, że prywatnej pielęgniarki do chorego za drogie pieniądze znaleźć nie można? Że brak kwalifikowanych, naprawdę samodzielnych buchalterek i administratorek? Że znajdzie robotę ogrodniczka, która będzie chciała pracować w ogrodzie, a nie w biurze? Że ciągle jeszcze brak ludzi ze znajomością języków obcych? Że wieś czeka na pracowników oświatowo-gospodarczych? Rozejrzyjcie się dobrze dokoła siebie, a znajdziecie nieobsadzone placówki, niezrobioną robotę. Tylko jeden warunek: nie bójcie się pracy — samodzielnej, oryginalnej, nieoklepanej. Wykrzeszcie z siebie ducha odwagi i ciekawości — idźcie na spotkanie wielkiej przygody, która mieszka wszędzie a najmniej może w dużym mieście. Będzie jeszcze czas na odpoczynek i uregulowane, spokojne życie.

I jeszcze jedna uwaga: niezawsze praca zawodowa musi być poprzedzana odpowiednimi studiami. Czasem wystarczy niewielkie przygotowanie aby zacząć robotę, a dopiero sama robota zmusza do kształcenia się i można popracowawszy kilka lat dopiero oddać się na czas jakiś niepodzielnie studiom — pomoże do tego nieraz i państwo i społeczeństwo chętniej, niż tym, którzy jeszcze nic nie robili.

Pakujcie więc do plecaka dużo odwagi i do roboty!

A. Piotrowska.

Obozy starszych dziewcząt

Ostatnie dwa lata naszej pracy są nasilone zainteresowaniem sprawą starszych dziewcząt w Harcerstwie. Nowe programy prób — starszej ochotniczki i wędrowniczki, a zwłaszcza szereg sprawności, zakrojonych na miarę potrzeb dziewcząt starszych — pozwoliły nam obudzić żywszy ruch w zastępach starszych dziewcząt.

Od dwu też lat zauważa się tendencję do organizowania obozów dla starszych dziewcząt. Nie oznacza to, żebyśmy dotąd nie skupiały w swoich obozach dziewcząt starszych — ale powszechnie dość stosowałyśmy sposób takiego organizowania obozów, że na obóz drużyny brałyśmy dziewczęta z rozpiętością wieku od 12 do 20 lat.

To oczywiście nasuwa wątpliwości, czy na obozie takim można zastosować program, którył zaspokoił potrzeby tak bardzo różnorodnego zespołu. Budzi to także wątpliwości z punktu widzenia wpływu wychowawczego tych „dużych" (nie zawsze mądrych) na te „małe". Można coprawda znaleźć wiele dobrych stron takiego zestawienia na obozie, nasuwają się choćby takie argumenty, jak możność lepszego rozłożenia wysiłku fizycznego, opieki i t. p. Argumenty te jednak są słuszne jedynie przy zachowaniu pewnej sensownej proporcji, wówczas gdy tych dużych jest tyle, by objęły funkcje odpowiedzialne, pomagały drużynowej. Ale gdy się zdarzy, że „małych" jest właśnie mniej, grozi im albo nadmiar opieki, albo wogóle zaniedbanie. Wyniknie to stąd, że program obozu pójdzie po linii zainteresowań starszych, które np. będą z zamiłowaniem przemierzać wzdłuż i wszerz bliższe i dalsze okolice obozu, a „małe" będą zostawiać w obozie na gospodarstwie.

Te zatem i inne względy kazały nam w ostatnich latach organizować obozy osobne o odrębnych programach.

Inne względy to przede wszystkim szukanie sposobu selekcji przed obozami drużynowych. Tak się złożyło, że obozy te stanowią jakby przegląd narybku instruktorskiego. Wartość bardzo istotna, nie można jednak pod tą jedynie sugestią przystępować do organizowania obozów starszych dziewcząt. Potrzebne są one star-



szym i dorosłym harcerkom przede wszystkim dla nich samych. Że się w życiu zespołowym jaśniej zarysowują typy przewodnicze — to pewne, że nam to pomoże w dokonaniu wyboru kandydatek na obozy drużynowych — to tym lepiej.

Rozważając jednak sprawę tych obozów jako w pewnym sensie nowej potrzeby — musimy na nie spojrzeć przede wszystkim z punktu widzenia tych, dla których je przeznaczamy.

W czasie najbliższych wakacji należy się spodziewać tych obozów znacznie więcej. Bowiem instrukcja Głównej Kwatery przewiduje wyłączenie z drużyn młodszych zastępów starszych, a dla tych organizowanie przez Chorągiew odrębnych obozów.

Organizacyjnie biorąc, nie przysporzy to Komendom wiele kłopotu, przybędzie 1 lub 2 obozy organizowane przez Komendę Chorągwi, skupiające dziewczęta z całego terenu.

Trudności nasuną kierownictwo obozu i program. W sprawie kierownictwa zamierza Główna Kwatera pomóc, organizując kilkudniowy kurs - konferencję dla drużynowych tych obozów. Omówienie szeregu zagadnień wychowawczych i metodycznych, wspólna praca nad rozwiązaniem trudności programowych da pewne podstawy do pracy kierowniczej. Sprawy programu nie można jednak odkładać wyłącznie do tej konferencji i jej to powierzyć. Na konferencję należy przyjechać z gotową decyzją, jakiego typu obóz zamierza się prowadzić.

W zagadnieniu programu nasuwają się 2 sprawy: związek tego, co obóz ma dać z tym, co się wogóle w stosunku do starszych dziewcząt zamierzyło i związek programu obozu z terenem stałej pracy.

Cośmy w stosunku do starszych dziewcząt wogóle zamierzyły?

Zamierzamy zaspokoić ich dążenie do poznania świata i ludzi. Dajemy im program wędrowniczki i wskazujemy, że wędrówkę należy organizować, planować z myślą o zamierzonym celu. Że z wędrówek trzeba umieć wyciągnąć dla siebie największą korzyść, patrzeć uważnie, wnioskować i zbierać bogaty materiał. Uczyć się i kształcić charakter.

Zamierzamy poza tym pomóc starszym dziewczętom w odnalezieniu własnych zainteresowań i dać im możność pogłębienia ich. Dajemy im do ręki programy sprawności i chcemy, by zdobywały po kilka sprawności z tej samej grupy, by się w ten sposób specjalizowały w obranym kierunku.

Zamierzamy tak przygotowanym pomagać w odnalezieniu właściwej służby, w której mogłyby dać wyraz swoim zamiłowaniom i zdobyte wiadomości pożytecznie zużytkować. Tym naszym zamierzeniom powinny odpowiedzieć programy obozów dziewcząt starszych. Zatem obozy te powinny im dać jak najszerszą możność poznania ojczystego kraju, przemierzenia własnymi nogami nieznanych dróg, obejrzenia ciekawych zakątków, zwiedzenia miejsc pamiątkowych, badania natury i obserwacji życia ludzkiego.

To dają obozy wędrowne. Natomiast zaspokojenie zainteresowań indywidualnych dadzą obozy stałe o określonej specjalności. Programy ich cechować powinna konkretna użyteczność. Wiadomości na tych obozach zdobyte muszą być poważne i wartościowe. Obozy te muszą uczyć, dawać pewien zasób wiedzy z wybranej dziedziny i wskazywać jak się tą wiedzą posługiwać, jak ją pożytecznie w życiu swoim czy bliźnich zastosować.

Na jakiej zasadzie obozy te należy organizować. Obozy wędrowne z reguły powinny to być obozy zastępów w ich składzie normalnym. Obozy stałe mogą być organizowane na 2 zasadach. Jedna — to skupienie w obozie kilku zastępów sobie pokrewnych o podobnych potrzebach i zainteresowaniach np. zastępów pozaszkolnych, złożonych z dziewcząt zawodowo pracujących. Druga — to skompletowanie obozu na zasadzie indywidualnych zgłoszeń, skierowanych według zamiłowań dziewczyny. Tyczy to obozów o wyraźnej specjalności np. krajoznawczej, przyrodniczej gospodarczej i t. p.

Te ostatnie mogą i powinny być międzychorągwiane. Należy dążyć do tego, by każda z Chorągwi organizowała choć 1 obóz o określonej specjalności dla dziewcząt z terenu całej Polski.

J. Łapińska.

Próby społeczno-zawodowej służby harcerskiej

W rozważaniu przyczyn słabego rozwoju ruchu st. harcerskiego niejednokrotnie wysuwano brak terenów konkretnej pracy, odpowiadającej zainteresowaniom tego wieku. Dominuje bowiem w tym okresie zagadnienie zdobycia zawodu i własnego miejsca w społeczeństwie dorosłym; zakres przeżyć i form życia harcerskiego staje się pozornie zbyt ciasny, i szeregi naszej młodzieży powyżej lat 18 topnieją wyraźnie.

Wśród programowych i organizacyjnych prób rozwiązania tego problemu, wypłynęła w rezultacie nieoficjalnej Konferencji grona instruktorek w Warszawie myśl wypróbowania takich „konkretnych terenów pracy". Z różnych możliwości wybrano współdziałanie z Ośrodkami Zdrowia i Opieki Społecznej. Ośrodki Z. i O. S. są formą opieki samorządu miejskiego nad ludnością Stolicy. Cała Warszawa podzielona jest na 10 okręgów terenowych i każdy z nich posiada własny Ośrodek. Zadanie tej instytucji stanowi opieka nad mieszkańcami — głównie przedmieść — którzy pozbawieni są wszelkiej innej pomocy np. Ubezpieczalni Społecznej lub Funduszu Pracy. Są to więc rodziny bezrobotnych od wielu lat, samotne matki, starcy, dzieci w wieku przedszkolnym i młodzież pozaszkolna niezarobkująca.

Zakres działania obejmuje dwa zasadnicze działy:

a) zdrowia, gdzie opiekę ogólną wykonywa t. zw. lekarz ubogich, kierując do właściwych poradni np. opieki nad matką, przeciwjagliczej, przeciwgruźliczej i inn.;

b) opieki, mającej na celu podźwignięcie rodzin przez doraźną pomoc materialną, dożywianie, akcję kulturalno - oświatową, porady prawne w sprawach eksmisji, rent starczych, alimentów itp.

Do współdziałania z Ośrodkami skłoniły nas dwa względy. Pierwszy: to różnorodność pracy i jej konkretny — pożądany dla nas — charakter służby społeczno - zawodowej. Zastępy harcerek i harcerzy— medyków, prawników, humanistów znajdą tu możność zaprawienia się do przyszłego zawodu, znajdą kopalnię zagadnień społecznych, zawodowych, etycznych, co łącznie z przygotowaniem do wypełnienia podjętych funkcji zakreśla ramy ciekawego programu całej tej drużyny. Powiązanie studiów zawodowych ze służbą harcerską i społeczną może znaleźć nowe, pomyślne rozwiązanie.

Drugi wzgląd stanowiło dość dawne dążenie do po-

głębienia t. zw. pracy społecznej, podejmowanej przez Harcerstwo. Zamiast dorywczej, nieskoordynowanej i często bezplanowej akcji — współdziałanie z Ośrodkami może — w naszym pojęciu — dać warunki konsekwentnej i bardziej celowej pracy, gdyż opierać się będzie na planie opieki samorządowej, której stały aparat zapewnia dokładną znajomość najpilniejszych potrzeb, i której organizacja terenowa ułatwia współdziałanie hufców. Najśmielszym naszym marzeniem było objęcie służbą harcerską stopniowo wszystkich okręgów, a więc całego obszaru Warszawy z najdalszymi jej krańcami.

Wykonanie tych zamierzeń okazało się nie łatwe. Trudności wynikały raczej na terenie własnym, harcerskim, niż ze strony władz miejskich. Dobór ludzi całkowicie odpowiedzialnych, wyrobionych i sumiennych — dostarczył nam wiele przykrych niejednokrotnie doświadczeń. Mimo trudności praca ruszyła tytułem próby na II Ośrodku Z. i O. S. na Ochocie, gdzie od grudnia działają nastepujące zespoły: prawników (4 osoby), medyczek (8 osób) oraz oświatowy (13 osób) przy Harcerskiej Poradni Młodzieżowej finansowanej przez Magistrat (dzieki zabiegom kierowniczki II Ośrodka p. E. Manteufflowej oraz p. W. Opęchowskiej, Viceprzewodniczącej Z. H. P.) a zorganizowanej i kierowanej przez dh Jagodę Grodecką.

Ponieważ kończy sie obecnie okres próbny — przedstawimy kolejno wyniki i doświadczenia pracy poszczególnych zastępów, co da podstawę do wysnucia wniosków ogólniejszych.

I. Lewandowska.

Sprawozdanie Poradni dla młodzieży

W grudniu 1936 r. naskutek porozumienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Z. H. P. z Wydziałem Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego zorganizowana została przy II Miejskim Ośrodku Zdrowia i Opieki (Opaczewska 1/3) Poradnia dla młodzieży.

Finansowo Poradnia opierała się o subwencję Wydziału Opieki Społ. udzieloną specjalnie na ten cel Zarządowi Okręgu Warszawskiego.

Zadaniem Poradni było roztoczenie opieki nad młodzieżą pozaszkolną w wieku od 14-tu lat, zamieszkującą dzielnice Warszawy podporządkowane działalności II Ośrodka Miejskiego.

Władze harcerskie organizowały Poradnię z myślą stworzenia z niej placówki pracy społecznej dla starszych harcerek i harcerzy, pracujących w normalnych zespołach harcerskich — drużynach i zastępach — któreby pracę na terenie II Ośrodka rozumiały jako praktyczne i teoretyczne wprowadzenie we współczesne zagadnienia opieki społecznej.

Podczas czterech miesięcy istnienia praca Poradni szła w dwóch kierunkach:

1. opieki indywidualnej nad młodzieżą, dokonywanej na drodze przyjęć w Poradni, a więc indywidualnych rozmów, porad, skierowań, ułatwiania petentom zdobycia pracy, praktyki, miejsca w szkole, czy też funduszów na opłacenie nauki,

2. Oddziaływania wychowawczego na młodzież przez organizowanie zespołów, kursów, pracowni i t.p. któreby przez swoją celowość, zbiorowe dążenia i pracę, nadawały życiu młodzieży z Ochoty pewien kierunek, pewną treść.

Wychowawcze założenia pracy wiążą się ściśle z typem i charakterem młodzieży z Ochoty.

Charakterystyki tej nie można podać w kilku słowach. Odzwierciadla ona bowiem nie tylko psychiczne nastawienie młodzieży, ale i najbardziej ciężkie aktualne zagadnienia społeczne: nędzę rodzin, niemożność znalezienia pracy, brak wykwalifikowanego pracownika — i piętno bezrobocia.

Owo piętno bezrobocia — napozór nierealne i nieuchwytne — jest jednym z najistotniejszych zagadnień.

Człowiek, który nie ma celu w życiu,
który nie ma żadnych obowiązków,
który nie jest związany myślą i uczuciem ani z pracą, ani ze społeczeństwem, ani z państwem.

I to nie ludzie dojrzali, ale młodzież wchodząca w życie.

P. Anna Oderfeldówna porusza te zagadnienia w książce p. t.: „Młodzież przedmieścia (z badań ankietowych na Ochocie)".

I ta książka i codzienna obserwacja młodzieży mówią to samo: w konsekwencji atmosfery bezrobocia młodzież nie stawia sobie żadnych celów, zamierzeń, nie zakreśla żadnych planów; nie ma dążeń i nie umie dążyć. Nie umie chcieć.

Do dnia 1 kwietnia przez Poradnię przesunęło sie 150 osób. Wszystkich przyjeć — wraz z osobami przychodzącymi kilkakrotnie — było 350. Do biur pośrednictwa pracy skierowano 60 osób.

Zorganizowano następujące zespoły lub nawiązano kontakt z istniejącymi placówkami (kierowano petentów Poradni):

1. Świetlica chłopców — istnieje od X 1936 r.,
2. Świetlica dziewcząt,
3. Kurs gospodarczy,
4. Kurs zabawkarski,
5. Kurs trykotarski,
6. Szwalnia — przy szwalni ZPOK.
7. Douczanie dla młodszych dzieci,
8. Odrabianie lekcji dla starszych. (prow. Studium Pracy Społeczno - Oświatowej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej),
9. Czytelnia,
10. Świetlica dla dzieci szkolnych,
11. Dożywianie (od 1/IV dla zespołów najmłodszych patrz p. 5 i 7).

Ogółem zespoły obejmowały około 130 osób — liczebność była naogół zmienna i stosunkowo niewielka.

Współpraca harcerek i harcerzy ułożyła się w inny sposób, niż pierwotnie przewidywano. Zgłosiły się bowiem nie zespoły zorganizowane, ale jednostki luźne, należące do różnych drużyn harcerskich, ogółem 13 harcerek i 1 harcerz. (Nie liczymy tu zespołów medyczek i prawników, jako pracujących na terenie rodzin, a nie specjalnie młodzieży). Kilka zgłoszeń z odległych punktów Warszawy (Grochów, Żolibórz) nie uwzględniono.

Zorganizowanie współpracowników w drużynę i zastępy nie było możliwe.

Zatem nie był możliwy również wspólny program, zarówno wewnętrznej pracy drużyny, jak i pracy zewnętrznej z młodzieżą Ochoty.

Doświadczenie wykazało, że był to brak dotkliwy.

J. Grodecka.

Organizacja pracy st. dziewcząt chor. Warszawskiej

Przystępując do realizacji na terenie W-wy instrukcji dotyczącej pracy starszych dziewcząt zwróciłyśmy przede wszystkim uwagę na kształcenie kierowniczek pracy t. j. zastępowych i drużynowych st. dziewcząt.

W myśl tych założeń wiosenna odprawa drużynowych (4.IV. r. b.) poświęcona została w znacznej części sprawie dziewcząt starszych.

Na wstępie uczestniczki XXIII Kursu Phm na Buczu przedstawiły wyniki „kursowych" dyskusji, dotyczących cech psychicznych dziewczyny w wieku 16 — 20 lat oraz wynikłych z nich potrzeb programów i metody pracy harcerskiej.

Podstawą do omawiania samej metody był przykładowo opracowany roczny program pracy zastępu dziewcząt starszych. Zastęp ten metodą „wędrowania" opracowywał zagadnienie „opieka nad dzieckiem w Warszawie", szukając jednocześnie terenu własnej konkretnej pracy z dziećmi.

Program przewidywał dwa okresy pracy: I okres zdobywania wiadomości o dziecku i o warunkach jego życia.

II — oparty o konkretną placówkę — świetlicę dla dzieci bezrobotnych.

Drugą część odprawy zajęło ćwiczenie. Tematem jego było wysunięte przez instrukcję zagadnienie pracy obozowej dziewcząt starszych. Brane przy tym było pod uwagę społeczne środowisko dziewczyny: szkoła, do jakiej uczęszcza, rodzaj pracy jaką się zajmuje. Na tej podstawie wyodrębnione zostały cztery grupy reprezentowane w Warszawie ze względu na różne potrzeby i zainteresowania:

I. grupa licealna,
II. szkoły zawodowe,
III. dziewczęta pracujące,
IV. dziewczęta bezrobotne.

Drużynowe podzieliły się na grupy wyróżnione w omówieniu. Każda z grup omawiała podane zagadnienia związane z obozem.

1) Wybór terenu w związku z zainteresowaniem dziewcząt,
2) założenie programowe obozu,
3) przygotowanie do realizacji założeń,
4) Sposób realizacji na obozie.

Każde zagadnienie było przedstawione przez kierowniczkę grupy. Po 10 minutowej dyskusji każda z drużynowych indywidualnie formowała swój konkretny wniosek.

Wybór terenu zobrazowany został przez wetknięcie chorągiewek kolorów grup w mapę Polski. Dość charakterystyczną grupę utworzyły drużyny licealne, dążące wyraźnie na północ (Pomorze) i płn.-wschód (Wileńszczyzna).

W założeniach programowych najogólniej spotykało się dążenie do poznania odrębnego życia wsi pod względem gospodarczym, kulturalnym i t. d. Poznanie to miało być podstawą do konkretnej pracy dla wsi. Charakterystycznym był protest grupy zastępowych dziewcząt bezrobotnych przeciw poruszaniu na obozie spraw związanych z bezrobociem. „W czasie roku — tak, ale nie na obozie, tam niech żyją radośnie, niech odpoczną".

Przygotowanie obejmowało przede wszystkim lekturę dotyczącą okolicy i zdobycie fachowych wiadomości potrzebnych do pracy społecznej (samarytanka, higiena dziecka i t. d.) wyposażenie zastępu w potrzebny ekwipunek (apteczka, książki i t. p.).

W omówieniu sposobu realizacji założenia podkreślano przede wszystkim rolę wywiadów jako środka nawiązania kontaktu, podstawę dla pracy na danym terenie.

Nie zaznaczano natomiast wcale konieczności omawiania wywiadów jako materiału do zdobycia ogólnego poglądu na życie wsi. Pominięto również milczeniem lekturę podczas trwania obozu.

Ćwiczenie zainteresowało drużynowe pracą obozową dziewcząt starszych, jako dalszym ciągiem odrębnej ich pracy rocznej. Było też pierwszym etapem przygotowania programowego dziewcząt starszych.

W GROMADZIE ZUCHÓW

Drużynowa zuchów

Sylwetka drużynowej jest nam wszystkim dobrze znana. Należałoby tylko podkreślić te cechy, które powinny wyróżniać w szczególny sposób drużynową zuchów.

Mówiąc o drużynowej zuchów widzimy przed oczyma młodą, dzielną harcerkę, w której postawie uderza nas przy pierwszym zetknięciu radość życia. Ta cecha jest potrzebna każdej drużynowej, a nawet każdemu człowiekowi, lecz dla drużynowej zuchów staje się niezbędną.

Drużynowa zuchów musi umieć cieszyć się najdrobniejszym przejawem życia, jak pierwszym śniegiem, zbliżającą się choinką, czy wykonanym przez gromadę karmnikiem dla ptaków na równi ze swymi zuchami. Ta młodzieńczość w przeżywaniu wszystkich radości jak i smutków gromady jest pierwszym warunkiem powodzenia w pracy, momentem wytwarzania zuchowej atmosfery, z której powstanie duch gromady. Drużynowa, którą cechuje radosny stosunek do życia, bez trudu zdobędzie całkowite zaufanie zuchów.

Ona umie się przyjaźnie uśmiechnąć do każdego zucha i beztrosko śmiać się przy każdej okazji. Nic też dziwnego, że drużynowa o pogodnej twarzy szybko zdobywa serce zucha, bo czyż i my nie chętniej przebywamy z ludźmi pogodnie i ciekawie patrzącymi w przyszłość?

Pełna pogody drużynowa w pracy z zuchami znajdzie niezliczone okazje do rozbudzenia w zuchach zdrowego poczucia humoru, niezmiernie ważnego czynnika w życiu dziecka w okresie zuchowym. Trzeba umieć się śmiać i umieć nauczyć innych tej sztuki, szczególnie dzieci gromad przedmieść czy wsi.

Mówiąc o zdobywaniu serca zucha przez drużynową nie myślę o dość często spotykanych typach drużynowych, które wiecznie się uśmiechają, z przesadną serdecznością odnoszą się do każdego dziecka. Drużynowa zuchów musi kochać swe zuchy, ale rozumnie je kochać. Pierwszym przejawem głębokiej i rozumnej miłości do dziecka jest *cierpliwość w obcowaniu z nim.*

Tej sztuki nauczyć się nie można. Trzeba urodzić się z tym specjalnym darem umiejętności życia z dziećmi.

Drużynowej zuchów nie mogą niecierpliwić ciągłe pytania, chęć wiecznego bawienia się, zbytnia wesołość, czy nawet wrzaskliwość zuchów.

Jeśli podobne przejawy życia dzieci niecierpliwią ją, nie może pracować w gromadzie.

Dobra drużynowa przez swoją osobowość i pracę w gromadzie, normalną wrzaskliwość zuchów zmieni na pogodną radość dziecięcą, której naszym dziewczęcym gromadom brak.

Lecz mimo całej serdeczności, wesołości w pracy i ko-

leżeńskiej radości w zabawach drużynowej z zuchami, w postawie drużynowej możemy zauważyć dużą stanowczość, która bez słów wyklucza jakiekolwiek ociąganie się zuchów, lub najdrobniejszą niekarność.

Do karności zmusza przede wszystkim sprężysta postawa, umiejętność wydawania rozkazów i posługiwanie się znakami umówionymi.

Stanowczość drużynowej wyklucza jakiekolwiek uchylanie się zuchów od trudnych, czy niemiłych zajęć. Ona to pomaga przy świadomym hartowaniu powierzonej gromady dzieci. Szczególnie niezbędną jest w gromadach, gdzie dzieci wychowywane w domu ze zbytnią troskliwością są niańczone, a nie przyzwyczajone do wyrabiania dzielności i zaradności.

Prócz wymienionych cech drużynowa zuchów jest doskonałą organizatorką, projektodawczynią gier i ćwiczeń takich, by możliwie wszechstronnie wyrabiały charakter dziecka. A rola jej przy wszystkich rodzajach zajęć, gier, czy zabaw najprostszych i znanych jak i zupełnie nowych, wówczas będzie spełniona, jeśli ona zdoła wykonanie ich podnieść na wysoki poziom. To znaczy, że zuchy wykonały daną czynność tak, że lepiej wykonać nie można było. Bo najprostsza zabawka na choinkę wykonana z maximum dokładności, estetyki i radości jest ogromną zdobyczą dla charakteru zucha.

O tym przy każdej pracy i grze drużynowa zuchów musi pamiętać. Ażeby jednak dodatnie wyniki ze swej pracy osiągać, drużynowa zuchów planowo i systematycznie kształtuje charakter dziecka. Zatem jest pilną obserwatorką każdego zucha. Bada warunki życia swych zuchów. Znajdzie czas na rozmowy indywidualne. Umie dać odpowiedź dziecku na każde dręczące pytanie. Potrafi zająć odpowiednie stanowisko w różnych sytuacjach życia każdego zucha, bo wie, że najczęściej jest najwyższym autorytetem dla dziecka. Ażeby jednak odpowiedzieć na wszystkie pytania zuchów, nie zachwiać się w trudnych chwilach życia zucha, czy gromady, drużynowa zuchów stale sama przygotowuje się do tych momentów przez odpowiednią lekturę z dziedziny psychologii i pedagogiki. Lektura specjalna w chwilach zwątpienia po nieudanej robocie pomoże do wyjaśnienia przyczyn niepowodzenia i doda wiary do pracy. Wiara w celowość pracy i ważność każdego wysiłku nad kształceniem młodych dusz — to jeszcze jedna więcej cecha drużynowej, choć nie wyłącznie cecha drużynowej zucha.

Drużynowa zuchów musi mieć silniejszą wiarę, gdyż niejednokrotnie w okresie swej pracy w gromadzie nie ujrzy rezultatów swych wysiłków i to nie może jej zniechęcać. Musi wierzyć, że praca jej wyda kiedyś owoce.

Drużynowa, która posiada wymienione wartości lub pracuje nad ich zdobyciem, może dopiero stać się „sercem gromady" — jak to określa jedna z instruktorek angielskich. W drużynie harcerskiej rada drużyny jest sercem, które utrzyma drużynę przy życiu, jeśli drużynowej zbraknie. W gromadzie drużynowa jest wszystkim. I ona to jest odpowiedzialna za poziom pracy i ducha w gromadzie.

Trudno oprzeć się na szóstkowych, które niejednokrotnie wiele dają inicjatywy, pomagają w pracy, ale nie mogą być obciążane odpowiedzialnością.

Nic więc dziwnego, że drużynowa zuchów musi być dobrze do pracy przygotowana i poważnie do niej przystępować.

S. Laskówna.

Zbiórka Swietlanej Gromady

Przed zbiórką zuchy zostały zaalarmowane następującą wiadomością. — Dobra wróżka ukryła dla was w trzech miejscach skarb. Wysyłam Promyki, Gwiazdki i Ogniki w świat na jego poszukiwanie. Wskazówki, gdzie go szukać, znajdziecie w liście, ukrytym na dziedzińcu szkolnym, w dziupli kasztana. Nie wolno wcześniej wkroczyć na dziedziniec niż o godz. 16, bo zły czarownik czuwa — Drużynowa.

Inne gromadki znalazły listy koło lipy i koło wiązu.

Z uderzeniem godz. 4-ej weszły zuchy na dziedziniec. Obserwowałam je z ukrycia. Listy były umieszczone dość wysoko. Chodziło mi o to, by zuchy nauczyły się radzić sobie w każdej sytuacji i pomagać sobie wzajemnie. Dla przykładu podaję treść listu Płomyków — gromadki na poziomie II Gwiazdki.

— Idźcie w kierunku zachodnim, aż do skrzyżowania ulic. Tu skręćcie na północ i poszukajcie Nr 26. Wejdźcie ostrożnie do sieni i stańcie przed mieszkaniem 4 (mieszkanie drużynowej). Szukajcie dobrze, tam znajdziecie skarb, ukryty w zaczarowanej kopercie. Skarb zużyjecie dowoli, kopertę wręczcie drużynowej.

Skarb w postaci 30 gr. ukryty był pod słomianką. Młodsze gromadki otrzymały łatwiejsze zadanie. Gwiazdki szukały skarbu w parku nad stawem koło najgrubszej lipy.

Ogniki znalazły swój skarb w parku, w pobliżu urzędu pocztowego, przy ławce znaczonej kolorową włóczką. Próbkę włóczki dołączam do listu.

Po wypełnieniu zadań wracały zuchy na miejsce zbiórki. Przy wejściu na dziedziniec szkolny tajemnicza ręka podrzuciła im list następującej treści:

Uwaga zuchy! Czarownik dowiedział się o waszej wyprawie. Wysłał 2 smoki, które mają odebrać wam koperty. Ukryjcie je dobrze. Smoki te są ślepe. Od waszego sprytu zależy, by niepostrzeżenie przeczołgać się między nimi.

Przy wejściu do harcówki ustawiłam dwie harcerki (smoki) z zasłoniętymi oczami. Zuch dotknięty przez smoka mógł wykupić się dobrym uczynkiem, o ile nie miał przy sobie zaczarowanej koperty. Zuchom udało się ocalić koperty i wręczyć je drużynowej. Opowiadały o swojej wyprawie i o sposobie zużycia skarbu.

Promyki zamierzały część skarbu oddać biednemu, a część zanieść do kościoła. Spotkawszy żebraczkę zmieniły swój zamiar i kupiły jej chleb i bułki. Ogniki zaniosły swój skarb do skarbonki kościelnej. Gwiazdki opowiadały z całą szczerością, że kupiły cukierki (resztki chrupały jeszcze z bardzo zadowolonymi minami).



Od 15.I. Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu prowadzi przedszkole dla dzieci Górek Wielkich i Małych.

Poleciłam zuchom ocenić, które gromadki najlepiej postąpiły. Ocena wypdła na korzyść Promyków i Ogników. Gwiazdki, które trochę posmutniały, pocieszyłam, że również dobrze postąpiły, ponieważ wolno im było zużyć skarb według własnego uznania. Omówiłam również z zuchami dodatnie i ujemne strony ich zachowania przy mijaniu smoków.

Ponieważ zuchy na ostatniej zbiórce postanowiły walczyć z brudem i nieporządkiem, chciałam wystawić je na próbę.

Na podłodze były rozsypane skrawki papierów.

Zuchy miały same zauważyć nieporządek i usunąć go. Uczynił to tylko jeden zuch, inne nie zauważyły tego. Nie zwracałam narazie na ten fakt uwagi. Wykorzystałam go dopiero wtenczas, gdy zuchy wypowiadały się na temat sposobu realizowania swoich postanowień i gdy oceniały, czy zasługują na sprawność porządnickiej. Podkreśliłam, że muszą tak umiłować czystość i porządek, że będą o niego dbać nawet bez niczyjego rozkazu.

Na dowód radości z powodu udanej wyprawy odtańczyły taniec i zabawiły się w kilka ulubionych gier.

Wreszcie posłuchały jeszcze ciekawej bajki.

K. Rybianka.

KRONIKA ZUCHOWA

Biblioteka Wędrowna Wydziału Zuchów G. K. H. uruchomiona w styczniu b. r. dociera do odległych wiosek i miasteczek. Skład biblioteki został powiększony. Drużynowe pragnące wypożyczać książki, nadeślą zgłoszenie z podaniem tytułów kilku książek pod adresem: Warszawa, Wiejska 3.

KONKURS WAKACYJNY.

Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerek ogłasza konkurs na obrazek sceniczny lub opowiadanie z życia zuchów (albo też treści dowolnej).

Prace konkursowe należy nadsyłać do Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, Wiejska 3, do dnia 5 września b. r.

Miasta i osiedla szwedzkie

Życie mieszkańców w Szwecji jest przede wszystkim związane z morzem, stąd pierwsze osiedla ludzkie powstały nad brzegami mórz, jezior, fiordów, a w miarę posuwania się ludności w głąb kraju i rozwijania się rybołóstwa i myślistwa nad brzegiem tych rzek, które miały połączenie z morzem. Kiedy ludność zaczęła zajmować się rolnictwem, powstały w zachodniej i południowej Szwecji osiedla śródlądowe rolnicze. — Osady i miasta w srodkowej i południowej Szwecji biorą swój początek jeszcze w czasach zamierzchłych, powstanie ich łączy się z kultem religijnym. Do osad zaliczyć należy i zamki obronne z XII i XIII w. ich rozkwit przypada na wiek XIV i XV na czasy potęgi szwedzkiej. Do dziś dnia pozostały stare zamki lub ich ruiny, najpiękniejsze w Szwecji połud. w Skani obok Ystad. Do dziś wznosi się nad Hölsingborg wieża Karnau, ostatnia z XIII w. po dawnym zamku.

Inny typ tworzą miasta handlowe, których bogactwa i rozkwit datują się od okresu Hanzeatyckiego (Visby na Gotlandii); podobnie i miasta polskie należały do związku Hanzeatyckiego. Zasadniczy gwałtowny rozwój miast szwedzkich datuje się od XVII wieku, a łączy się z eksploatacją naturalnych bogactw, a w XVIII, XIX i XX wieku z rozwojem przemysłu przede wszystkim żelaznego i drzewnego. Na przełomie wieku XVIII i XIX na rozwój niektórych nadmorskich miast wpłynęła blokada Napoleona. Wskutek tego, że miasta powstawały wzdłuż wybrzeży morskich jest przerost portów, co łączy się z importem produktów i surowców szwedzkich.

Im dalej na północ, tym mniej jest miast, z wyjątkiem górniczej Laponii, gdzie dzięki olbrzymim kopalniom żelaza, powstały daleko wysunięte na północ miasta portowe. Licznie rozrzucone małe miasteczka i osady samotnicze są charakterystyczne na północy. Większe miasta posiadają charakter portowy n. p. Stockholm jest największym portem przywozowym, a Götteborg wywozowym.

W dobie najnowszej powstały miasta, które tworzą t. zw. stacje odpoczynkowe dla turystów, nie ma w nich komfortowych hoteli, ale dla turystów są wystarczające. Są one przepięknie położone nad jeziorem Mälle w Skanii Dalej kąpieliska jak Morstrand. Lysckil, Strämstad i wiele innych.

Gdy się przebiega miasta szwedzkie ma się wrażenie że zostały świeżo zbudowane, a to dzięki temu, że poza stolicą i wiekszymi miastami, są to miasta przeważnie drewniane, które niejednokrotnie padały ofiarą ognia i z materiału drewnianego były odbudowywane.

Jeśli chodzi o wygląd miast, to miasta portowe i przemysłowe mają charakter półkolisty, amfiteatralny, w zależności od naturalnego położenia zatoki. Miasta te do budowy posiadały b. szczupły teren, wykorzystywały też liczne zbocza górskie. Jedynie Götteborg z inicjatywy Gustawa Adolfa został zbudowany według wzorów holenderskich. — Charakterystyczną cechą wielkich miast szczególnie Oslo i Stockholmu są ich podmiejskie okolice, ciągnące się na znacznej przestrzeni z licznymi willami o barwnym kolorycie, podobnymi do domków z kart. Wznoszą się one na podłożu skalnym, otacza je wieniec drzew, prowadzą do nich schodki wykute w skale, a roślinność w ogródkach czerpie pokarm z ziemi specjalnie nawiezionej.

Granica rozmieszczenia miast jest bardzo wyraźna po za 64^0 szer. geogr. półn. brak jest większych miast. wyjątek stanowi górnicza Laponia.

W Szwecji jest przerost ludności miejskiej, w miastach mieści się 32,5% ludności. 74 miasta przekraczają 5.000 mieszkańców, z czego 39 miast liczy ponad 10.000 mieszkańców.

Największe miasta to:

Stockholm	502.000
Götteborg	243.000
Lund	238.000
Malmö	120.000
Norrköjning	61.000
Hölsingborg	56.000
Jänköjning	30.000
Elskilstuna	30.000

Miasta śródlądowe liczą (poza nieznaczną ilością miast większych) od 5 do 10 tysięcy mieszkańców.

Do najpiękniejszych miast Szwecji zaliczyć należy Stockholm, leżący nad jeziorem Mälarem, od 700 lat stolica Szwecji (przed tym Sigtuna). Leży na archipelagu wysp zwanych szaremi. Ze względu na piękne położenie, nazywają go „Wenecją Północy" lub „Królem Bałtyku". Jeśli chodzi o wygląd miasta, to jest duża różnica między starym, a nowym miastem: Stare mia-

sto cechują bardzo wąskie uliczki, wychodzące na port. Przeciwległe domy w niektórych ulicach łączą ganeczki. Z boku ulic widać granitowe ściany z drewnianymi schodkami, którymi można przejść na ulice wyżej położone. Wszystkie wąskie uliczki wychodzą na Mälar. W nowym mieście nie brak obok gmachów i drapaczy chmur. Dojście na piętro wyższe, nie stanowi trudności, ponieważ każdy gmach posiada windę. Jako miasto nowoczesne, gdzie technika porobiła duże postępy, posiada Stockholm w domach jak i inne miasta w Szwecji, urządzenia elektryczne, telefoniczne, kanalizację, wodociągi, kuchnię gazową, elektryczne dogrzewacze, lodówki elektryczne i t. p.

Domy budowane z cegły, posiadają dachy spadziste, kryte dachówką lub blachą. Okna szerokie są zaopatrzone sztorami zewnętrznymi w trzech kolorach, pomarańczowym, niebieskim i zielonym. Czarne lub granatowe sztory wewnętrzne dodają podczas białych nocy mieszkaniom mroku.

Po szerokich asfaltowanych, lub granitem wyłożonych ulicach mkną samochody, tramwaje, rowery. Koni brak, nie spotyka się ani jednej konnej dorożki. Na ulicach położonych nieraz w dwu poziomach i rozwidlających się w różnych kierunkach nie słychać trąbki samochodowej. Mimo tego nie ma tu wypadku przejechania kogoś.

Ruchem ulicznym (podobnie jak u nas) kieruje policjant, stojący w specjalnie dla niego zbudowanej budce, wieczorem sygnały świetlne na skrzyżowaniu ulic, dalej żółte znaki wymalowane na ulicy dla samochodów, rowerów i pieszych. Wszędzie panuje porządek. Szwedzi chodzą i jeżdżą lewą stroną. Między wysepkami kursują parowce.

Sklepy posiadają pięknie urządzone wystawy. Wystawy sklepów korzennych i masarni są zaopatrzone w chłodnie. Jeśli chodzi o styl szwedzki, to w różnych gmachach Stockholmu zauważyć można styl z różnych epok. W ostatnich czasach powstała nowa sztuka szwedzka, łącząca motywy północne z nowoczesnymi zdobyczami. Obrazem tego stylu jest: Muzeum Północne, Magistrat, kościół Engelbrechta.

Stockholm pod względem kulturalnym stoi bardzo wysoko, posiada wspaniałą bezpłatną Publiczną Bibliotekę składającą się z 400 tys. dzieł, oprócz tej miasto posiada 20 oddziałów. Dalej uniwersytet, szkołę marynarki, szkoły średnie i gospodarcze, zawodowe, teatr. kina.

Znajduje się tu wiele instytucji, które mają na celu dobro mieszkańców np. wspaniały Instytut Dentystyczny fundacji Ismana Amerykanina. Korzystają z niej dzieci od 3 — 6 lat i od 14 — 16 lat, za minimalną opłatą. Dzieci objęte wiekiem szkolnym, nie korzystają z niej, gdyż opieka dentystyczna w szkole jest wystarczająca. Opiekę nad Instytutem ma miasto. Z fundacji Rockefellera powstała Szkoła Nauk Społecznych o dwu działach samorządowym i administracyjnym. Jest to szkoła koedukacyjna, każdy do niej uczęszczać może. Stockholm posiada żłobki prywatne, tym różniące się od naszych, że za opłatą 100 do 120 koron mają tu pomieszczenie i matki pracujące w zawodzie. Podczas ich nieobecności dziećmi zajmują się specjalnie wyszkolone pielęgniarki, które na noc, oddają matkom dzieci. Instytucja ta należy do parafii.

Niedaleko od Stockholmu w jego lesistej okolicy staraniem miasta powstało osiedle dla robotników. Robotnik otrzymuje materiał budowlany na budowę domu, który po 30 latach staje się jego własności, jeśli robocizną zwróci miastu robotnik sam, lub z rodziną 1000 koron. Jest to fundacja samorządu miejskiego.

W pobliżu tej kolonii znajduje się nowocześnie urządzony wspaniały przytułek dla starców, również fundacji miasta Stockholmu. Starcy mieszkają w bardzo higienicznie i estetycznie urządzonych pokoikach. Chorzy korzystają z opieki lekarskiej i pielęgniarskiej. Mieszkają tu samotni, chorzy chronicznie i małżeństwa. Jeśli mogą, płacą za swe utrzymanie, jeśli nie, pozostają bezpłatnie. Są i tacy, którzy tu pracują, zarabiając 40 örów dziennie. Instytucja ta złożona z kompletu gmachów posiada salę koncertową tak urządzoną, że starcy o przytępionym słuchu, bez przeszkody, muzyki, czy śpiewu słuchać mogą. W hallach jest radio i telefony. W szatniach mieszczą się ubrania, a w suterynach łaźnia, pralnia i kuchnia.

Humanitaryzm Szwedów idzie w 3-ch kierunkach opieki nad matką, dzieckiem i starcem. Na ulicach nie ma żebraków. Wielkim dorobkiem kulturalnym Stockholmu jest muzeum w Skansen z zabytkami budownictwa Szwecji w rozwoju historycznym, a więc są tu domki kompletnie urządzone z różnych epok w ich pierwotnym stanie. Sam Stockholm jest piękny, upiększają go parki, planty, zdobią pomniki.

Wokół jeziora Mälar, nad którym leży Stockholm ciągną się bulwarki, miejsce spacerów, a obok nich liczne cukiernie i kawiarnie.

Miasta, które oglądałam jak Mora, Rättwik, Ludwika, Elskilstuna, Strängnär, Falun, Orsa, Upsala, posiadają obok budynków murowanych i budynki drewniane, pomalowane czerwoną farbą (produkcja miedzi) która chroni domy przed niszczącym działaniem wody i ognia, przy tym jest bardzo tania. Ramy u okien i węgły u domów są białe. Wszędzie ulice szerokie, asfaltowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kanalizacja i t. p. Ruch słaby, na ulicach mało przechodniów.

Osiedla rolnicze.

Budowano je nad jeziorami, rzekami; składały się z domu mieszkalnego i zabudowań gospodarczych. Do osobliwości należy dwór podwójny, gdzie obok jednego podwórka skupia się dom mieszkalny i spichlerz, a obok drugiego stajnia i obory (według Gorzuchowskiego).

Zabudowania te przylegają do siebie, czasami są rozdzielone płotem, lub stoją w pewnym oddaleniu od siebie (Szwecja południowa i środkowa).

W północnej Szwecji zabudowania gospodarcze są często bezładnie rozrzucone, spotyka się je w górach, są nieregularnie zbudowane. Wielkość domu zależna jest od długości pni drzewnych. Dachy domów są spadziste, przykryte gontami, rzadziej dachówką, a czasami ziemią (zabytki w Skansen). Okaz takiego domu oglądać można w Siggerbobytton, należy on do potomka dawnego zamożnego górnika, dziś mieści się tam pewnego rodzaju muzeum.

Domy w przeciwieństwie do naszych rzadko otoczone ogródkiem. Wśród luźno rozrzuconych osad samotniczych, wyróżnia się szkoła. Pierwotny wzór osady zauważyć można w Laponii. Lapończycy mają domy zimowe i letnie związane z ich życiem koczowniczym. Za mieszkanie letnie służy im stożkowaty namiot w zimie budynek z drzewa, w kształcie kwadratu o małych oknach i niskich drzwiach.

UWAGI: materiał czerpałam 1) z geografii powszechnej Gorzuchowskiego, 2) z przewodników po Szwecji, 3) z własnej obserwacji.

K. Medwecka.

Jaką wybrać pracę spółdzielczą

O pożyteczności organizacji spółdzielczych dla społeczeństwa — sądzimy — nie potrzebujemy się na tym miejscu rozwodzić, gdyż każda z czytelniczek ma o istocie ich mniej czy więcej dokładne pojęcie i wie, że istota ta polega na starej jak świat zasadzie:

czemu nie podoła jeden, temu podoła gromada.

Nie obca też jest ta zasada nowoczesnemu światu harcerskiemu, którego cała organizacja również polega na współdziałaniu.

Tylko — organizacje spółdzielcze polegają na współdziałaniu wokół pewnego specjalnego działu życia, działu bardzo ważnego, ba — zasadniczego — a mianowicie — życia *gospodarczego.* Mimo bardzo wysokiego poziomu ideowego i dużego podkładu społeczno - wychowawczego — spółdzielnie organizują przede wszystkim *życie gospodarcze.* Ale — źlebyśmy powiedzieli: nie „mimo" lecz „przy" — „wespół", „na podstawie" dużej ideowości, spółdzielnie budują *nowe* życie gospodarcze.

Na czym to nowe życie polega? — Przyjrzyjmy się najważniejszym typom pracy spółdzielczej, aby na tym żywym przykładzie ocenić łatwiej ową „nowość", a raczej — wyższość gospodarki spółdzielczej nad innymi formami gospodarowania: — Oto — np. — spółdzielnia *kredytowa,* a ściślej — oszczędnościowo-pożyczkowa. Na wsi. — Nauczyła wszystkich mieszkańców wioski przede wszystkim *składać* swe oszczędności nie w skrzyni, nie w pończosze, lecz w Kasie spółdzielczej. Każdy pojedyńczy gospodarz — biedny. A kiedy *razem* złożyli swe oszczędności — czują się panami sytuacji: mają 100 tysięcy w kasie. Taką sumą już można obracać. I obracają. Pożyczają stopniowo potrzebującym na podniesienie gospodarstwa domowego — a udoskonalone gospodarstwo znów daje większe dochody, większe oszczędności — i tak wkrąg coraz szerzej — aż do zupełnego przeobrażenia oblicza gminy w bogatą, światłą, zrzeszoną licznymi węzłami innych jeszcze organizacji, które wszystkie początek swój biorą — w skromnej „Kasie Stefczyka".

Albo — weźmy spółdzielnię spożywców: 20 — 50 ludzi składa na początek po 10 do 20 zł. udziału — na otwarcie małego sklepiku. Wszyscy wiernie w nim tylko kupują. Niech kupi każdy z 50-ciu tylko za 20 zł. miesięcznie, to mamy rocznie 12 tysięcy obrotu. Członków przybywa — obroty wzrastają, spółdzielnia buduje już piekarnię, potem swój dom, potem otwiera 10 nowych sklepów w okolicy — cała ludność tylko tam kupuje, nadwyżkę otrzymuje z powrotem do własnej kieszeni względnie przeznacza z niej część na niepodzielny majątek społeczny, który rośnie z roku na rok, przynosząc wszystkim zrzeszonym zadowolenie, dobrobyt, dumę ze wspólnego dzieła.

Wkońcu — spółdzielnia rolników - producentów w podobny sposób pomaga swoim członkom *sprzedawać* dobrze wyroby ich gospodarstwa: masło, sery, jaja, mleko, płody rolne, drób, bydło i nierogaciznę, owoce, warzywa, ba — nawet przedmioty przemysłu domowego jak: sprzęty drewniane, koszyki, meble, wyroby artystyczne itp. Pomaga im też tanio, bo masowo, bo wspólnie, *zakupić* to wszystko, co im do gospodarstwa potrzebne, jak: nasiona, nawozy, paszę, maszyny gospodarskie itd. itd.

Podobnie można wspólnymi siłami *domy budować, pola osuszać,* wsie całe *elektryfikować, letniska* urządzać, *fabrykę poprowadzić.*

Jest to wszystko praca twórcza, praca radosna, i dlatego tak bardzo nadająca się dla sił młodych, pełnych entuzjazmu, pragnących coś stworzyć nie tylko dla siebie lecz i dla świata.

Wymaga ona jednak prócz zapału — fachowego przygotowania, organizacyjnych zdolności, znajomości środowiska, rynku i ludzi, i umiejętności obcowania z tymi ludźmi.

W obecnym okresie ciężkiej walki o byt i jeszcze bardzo niezorganizowanego życia gospodarczego — warto zaznajomić się z jeszcze jedną formą kooperacji (spółdzielczości), a mianowicie — z

Kooperacją pracy.

Jest to coś zupełnie innego od poznanych wyżej form współdziałania. W spółdzielniach kredytowych— siłą poruszającą był kapitał *oszczędzany* i pożyczany. U spożywców — wspólne *zakupy* — a więc kapitał wydawany: u rolników — towar, u budowlanych — kapitał mieszkaniowy (czynszowy). Tutaj natomiast motorem poruszającym jest *sama praca;* fizyczna lub umysłowa — wszystko jedno.

— Jak to rozumieć?

— Oto tak:

Ktoś buduje dom. Potrzebuje do tego 20 robotników. Szuka ich indywidualnie i z każdym się umawia. Albo z majstrem, a majster zbiera robotników. I najczęściej — on się wzbogaca na ich kieszeni.

Poco ta niesprawiedliwość? — Czy sami murarze i cieśle z najzdolniejszym z pośród siebie na czele nie mogliby zaofiarować *razem* tej pracy budującemu? I poręczyć wzajem za solidność pracy. I podzielić uczciwie otrzymany zarobek — bez niczyjej krzywdy, niczyjego wyzysku.

Tak można zrobić i tak się robi. Jest to współdziałanie rąk i mózgów pracujących czyli — kooperacja pracy. We Włoszech przed wojną zbudowano tym sposobem połowę budowli państwowych i komunalnych. Od inżynierów i architektów aż do chłopców co zaprawę podają — wszyscy wspólnie podejmowali się wykonać np. nowy gmach ministerstwa lub wykopać kanał przez Alpy. I w Rosji znany był ten sposób pracy pod nazwą „artieli".

Zrzeszać się w ten sposób do pracy mogą i zrzeszają się nie tylko murarze, ale i malarze i cieśle i robotnicy ziemni i wiele innych fachów i zawodów fizycznych, a z drugiej strony — zawody intelektualne jak: kreślarze, rysownicy, budowniczowie, inżynierowie wszelkich specjalności, technicy, — ba — nawet lekarze i nauczyciele.

Niemasz prawie zawodu, któryby nie nadawał się do zrzeszenia się w spółdzielniach pracy.

Toteż nic dziwnego, że w ostatnich latach i u nas w Polsce ta forma kooperacji zaczyna się coraz częściej przyjmować. Szwaczki, krawczynie, absolwenci szkół zawodowych, młodzi technicy i buchalterzy i wielu innych, coraz to w innym mieście, tworzą spółdzielnie pracy, pragnąc tym sposobem pomóc sobie wspólnymi siłami do zdobycia chleba. I gdzie umiejętnie rzecz prowadzą, udaje im się to, bo każdy pracodawca, zwłaszcza zaś państwo i gmina, woli mieć do czynienia z grupą dobrowolnie zorganizowaną, która ręczy za całość pracy, jej jakość i za każdego

swego członka z osobna, niż z masą luźnych jednostek, z których każda skądinąd przychodzi i tylko o sobie myśli.

Przestrzec jednak należy, że założenie i prowadzenie spółdzielni pracy jest o wiele trudniejsze, niż prowadzenie innych rodzajów spółdzielni, bo ma się tu do czynienia nie tylko z pracą jako taką, lecz i z żywym materiałem ludzkim, z różnoraką umysłowością ludzką, którą trzeba utrzymywać przy jednym dziele.

Toteż radzimy wszystkim, którzy pragną przystąpić do organizowania spółdzielni pracy, by wpierw zasięgnęli dobrej rady u tych, co sprawie tej poświęcili już spory szmat swego życia, co sprawę wszechstronnie przestudiowali i nad nią w dalszym ciągu praktycznie pracują.

— Kto to taki i gdzie?

— Są to założyciele i obecni kierownicy

„Towarzystwa popierania kooperacji pracy w Polsce“

z redaktorem jego organu i autorem wielu książeczek i broszur z tego zakresu—p. Janem Wolskim na czele.

Towarzystwo to ma swoją siedzibę i biura w Warszawie, przy ul. Ceglanej 3. Wydaje już od roku miesięcznik p. t. „Spółdzielczość Pracy“, wydało wzorowy statut i wskazówki dla zakładających spółdzielnie pracy, pomaga samo przy ich zakładaniu, udziela porad i wskazówek ustnie i listownie, opiekuje się już działającymi spółdzielniami tego rodzaju, prowadzi im wspólnie książki, jeżeli same są jeszcze za słabe — słowem — jest prawdziwą i jedyną Centralą dla tych spraw w Polsce i cieszy się uznaniem a częściowo nawet poparciem władz państwowych i samorządowych

Spółdzielnie pracy z natury rzeczy bliższe są duszy harcerskiej niż inne rodzaje spółdzielni, boć harcerz od pierwszego dnia wstąpienia uczy się wspólnie pracować, wspólnie wysilać się i ćwiczyć i zdobywać, a także wspólnie cierpieć niedolę i w tej niedoli druhom swoim pomagać.

Dlatego też *duchowo* harcerze są przede wszystkim przygotowani i powołani do tego, by wejść w kadry pracowników i stanąć na czele pionierów

SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY W POLSCE.

J. Z.

Jeszcze jedna szkoła harcerska

Już od pięciu lat istnieje w Warszawie szkoła, która mimo że nie nosi oficjalnie miana harcerskiej, jest nią zasadniczo. Jest to prywatna szkoła powszechna Spółdzielni „Zespół Nauczycielski“ w Warszawie ul. Chocimska 6, prowadzona przez p. S. Chyczewską czynnego członka Z. H. P. W gronie nauczycielskim szkoły znajdują się w ogromnej większości harcerki pracujące czynnie (wychowaczynie — wyłącznie harcerki).

System wychowawczy szkoły jest zbudowany w oparciu o prawo zuchowe i harcerskie od trzeciej klasy, gdyż wtedy dzieci wstępują do zuchów; metody harcerskie przenikają nie tylko wychowanie ale i zasady nauczania. Środkami metodycznymi, jakimi operuje szkoła są: sprawności, praca systemem szóstkowym oraz gry.

Terenem, na którym wypróbowuje się pracę szóstkami, jest klasa III prowadzona przez dh. Kopciównę. Klasa jest podzielona na 2 gromadki (klasa nieliczna — 14 dzieci). Na czele każdej stoi „gromadkowy“, kierujący pracą gromadki i odpowiedzialny za nią. System pracy gromadkami został wprowadzony na lekcji zajęć praktycznych, gdyż ten rodzaj lekcji szczególniej nadaje się do podziału. Przed każdą lekcją zajęć praktycznych gromadkowi przychodzą do nauczycielki, omawiają z nią, co szóstka będzie robiła na lekcji, technikę pracy i otrzymują materiał do pracy. Z chwila rozpoczęcia lekcji szóstkowi rozdają pracę, omawiają sposób wykonania i kierują nią.

W ostatnich miesiącach pracując w ten sposób klasa wykonała cały szereg prac, jak: pociąg, pocztę, starą dzielnicę Warszawy, nową dzielnicę Warszawy i inne.

Kiedy dzieci polubiły pracę tego typu, kiedy ją zrozumiały, wówczas wprowadzono ją na lekcje rachunków, nie długo potem na lekcje polskiego i wreszcie przyrody.

Oto jak wygląda praca na lekcji rachunków, polskiego i przyrody.

Rachunki. „Gromadkowi“ omówili uprzednio z nauczycielką rodzaj lekcji (zadanie, liczenie pamięciowe, liczenie na piśmie). Gromadce swojej wyznaczają pracę. Podczas pracy dzieci należące do jednej szóstki mogą sobie pomagać. Przy końcu lekcji gromadkowi meldują co gromadka zrobiła i jak zrobiła. O ile lekcja ma za zadanie ćwiczyć liczenie pamięciowe, czy na piśmie, zazwyczaj bywają konkursy na jak największą ilość dobrze wykonanych przykładów.

Polski — lekcja czytania.

„Gromadkowi“ wyznaczają pracę np. — Będziemy czytali czytankę „U szewca“ z podziałem na role.

Gromadka po cichu uczy się czytać, następnie dzieli między siebie role. Dzieci czytają swe role. Przy końcu lekcji czytankę czytają obie szóstki po kolei. Wówczas poprawiają się wzajemnie, oceniają, która lepiej.

Lekcja o temacie piśmiennym. — „Praca w ogródku“.

Dzieci pracowały w ogródku szkolnym na przyrodzie. Na lekcji polskiego nauczycielka omawia ich pracę, przeprowadzając szereg ćwiczeń słownikowych. Po takim przygotowaniu dzieci zaczynają pracować gromadkami. Mają za zadanie napisać wspólne wypracowanie „Prace w ogródku“, którego autorem ma być cała gromadka. Dzieci budują zdania, omawiają kolejność zapisywania, poprawiają je, uzupełniają i wreszcie zapisują. Przy końcu lekcji „gromadkowy“ lub przez niego wybrany odczytuje pracę gromadki. Nauczycielka wespół z gromadkami ocenia.

Przyroda. Nauczycielka nauczyła jak obserwować ptaki. Dzieci potrafią wysnuć wnioski o życiu ptaka, sądząc po jego wyglądzie.

Lekcja prowadzona systemem szóstkowym. Gromadkowi dają swym gromadkom okaz np. jaskółki. Gromadki pracują nad zebraniem materiału, dotyczącego wyglądu jaskółki, sposobu życia itp. Po skończonej pracy gromadkowi mówią lub odczytują zebrany materiał.

Nauczycielka i gromadki oceniają, która gromadka zebrała więcej materiału, wysnuła więcej wniosków. Wreszcie porządkują zebrane wiadomości, o ile zaś nie są one dostateczne, nauczycielka uzupełnia je.

Sprawności, o których powyżej wspominałam, zostały wprowadzone na języku polskim w klasach IV, V, VI. Są one opracowane na wzór harcerskich i zucho-

wych. Treścią ich jest materiał programowy języka polskiego. Programy sprawności układane były wespół z dziećmi. Mają one na celu postawienie na wyższym poziomie jęz. polskiego t. j. umiejętności mówienia, czytania i pisania.

Klasy zdobywały w ciągu roku sprawności bajarza (kl. IV) ortografa, stylisty (kl. V), korespondenta, radiomistrza (kl. VI).

Gry międzyklasowe, również na wzór harcerskich obmyślane, ćwiczą dzieci w punktualności i zaprawiają do ofiarności na rzecz biedniejszych. Są to konkursy, które zostają ogłaszane na początku roku szkolnego I — na niespóźnianie się do szkoły, II — na największą ilość śniadań dla biednych dzieci. Każdego miesiąca klasa odpowiedzialna za prowadzenie danego konkursu odczytuje wyniki.

4 jednostki harcerskie, jakie istnieją przy szkole, a mianowicie gromada chłopców, dziewcząt, zastęp harcerek i harcerzy pracują każda w swoim zakresie podejmując niejedną pracę społeczną na terenie szkoły. Pracę swą zuchy, harcerki i harcerze kontynuują na koloniach, na które wyjeżdżają co roku na 2 tygodnie od 15.VI do 1.VII. Już teraz wre w szkole gorączkowa praca nad przygotowaniem się do kolonii. Z utęsknieniem czekają na nie zarówno drużynowe jak i zuchy, harcerki i harcerze.

KRONIKA

KOMUNIKAT LXLIV.

za miesiąc kwiecień 1937 r.

I. **Kursy i kolonie.**

1). Od dnia 1.IV. — 25.IV. 1937 odbył się XVI kurs dla drużynowych harcerek. Uczestniczek 24; z Chorągwi Warszawskiej 6, z Wielkopolskiej 3, z Łódzkiej 2, Mazowieckiej 2, Kieleckiej 2, Śląskiej 7, z Łotwy 2. W wyniku kursu 12 druhen zaczęło próbę drużynowej, 2 ukończyły, 3 druhny złożyły przyrzeczenie, 2 zdobyły stopień samarytanki, 18 sprawdzono stopień pionierki, 22 stopień ochotniczki, 5 uzyskało sprawność gmnastyczki, 8 sprawność piechura, 11 sprawność higienistki, 10 sprawność ratowniczki. Drużynowa hm. Józefina Łapińska.

2). Od dnia 1.IV. — 21.IV. 1937 odbył się III kurs instruktorek służby samarytańskiej. Uczestniczek 7; z Chorągwi Śląskiej 1, z Kieleckiej 1, z Łódzkiej 1, z Krakowskiej 1, z Lubelskiej 1, z Wołyńskiej 2. W wyniku kursu 1 zaczęła próbę instruktorki, 3 mają uwarunkowane zaczęcie odbyciem praktyki szpitalnej. W skład kierownictwa kursu oprócz stałej obsady szkoły, wchodziła hm. dr Irena Jędrzejewska.

3). Dnia 26.IV. 1937 zaczął się I kurs instruktorek gospodarstwa domowego. Uczestniczek 14: z Chorągwi Kieleckiej 3, Wileńskiej 3, Wielkopolskiej 3, Pomorskiej 3, Wołyńskiej 1, Lwowskiej 1.

Oprócz stałej obsady szkoły w skład kier. kursu wchodziły druhny: W. Maleszewska i I. Mydlarzowa.

4). Od dnia 5.IV — 30.IV 1937 przebywała 40-osobowa kolonia dzieci z Świętochłowic z kl. V i VI-ej. Kolonia służyła za teren pracy kursu drużynowych harcerek.

II. **Przedszkole.**

Praca w przedszkolu idzie normalnie.

III. **Hufiec Buczański.**

W gromadach i drużynach poza pracą normalną rozpoczęto przygotowanie do letniego obozu hufca.

IV. **Świetlica.**

Tegoroczną pracę w świetlicy zakończono wystawą robót ręcznych oraz wystawieniem scenicznej sztuki ludowej p. t. „Zamysły Jaśkowe". Dochód został przeznaczony na wycieczkę świetlicy do Warszawy.

V. **Ogród.**

1). Założono młody sad, składający się z 150 jabłoni.

2). Obsadzono krzewami ogródek dziecięcy, wysadzono ogółem 70 krzewów ozdobnych.

3). Wysadzono byliny na rabatach.

4). W związku z Dniem Lasu posadzono na północnej granicy Bucza 200 sadzonek drzew liściastych i szpilkowych.

VI. **Budowa.**

Rozpoczęto wykańczanie budowy Domu im. Zofii Wocalewskiej — założono polepy 170 m², wytynkowano piętro 350 m².

Zastępowi „Elektronów" z XXIII kursu podharcmistrzyń i druhnie z Polesia serdecznie dziękuję za dowody dbania o estetykę buczańskiego domu.

Elektronowi z Rybnika dziękuję w imieniu dzieci — którym święta bardzo się upamiętniły.

Po kursie drużynowych znaleziono białą nocną koszulę Nr 133 D. i białą jedwabną bluzkę.

Sklep harcerski na Buczu posiada na składzie materiał na frencze.

CZUWAJ!

(--) Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

Odprawa referentek obozów

W dniach 3 i 4 kwietnia odbyła się w Warszawie odprawa referentek obozów.

Zostały wygłoszone następujące referaty:

Sprawy, dotyczące organizowania akcji letniej w Chorągwiach — ref. d-hna Węglarzówna.

Gospodarka obozowa — ref. d-hna Hruska.

Urządzenia obozowe — ref. d-hna Kapiszewska.

Higiena obozowa — ref. d-hna Piotrowska.

Omówiono także sprawę kartotek terenów obozowych.

II APEL OBRONY PRZECIWLOTNICZO - GAZOWEJ HARCERSTWA ŻEŃSKIEGO.

Możemy już podsumować wyniki II Apelu. Oplgaz: zgłosiło się harcerek 568 z następujących Chorągwi: Mazowiecka, Lwowska, Lubelska, Łódzka, Wielkopolska, Wołyńska; ponadto po za konkursem — Białostocka, Śląska, Wileńska.

Wyniki Apelu na podstawie klasyfikacji są następujące: pierwsze miejsce zajęła Chor. Lubelska, zdobywając 15 masek pgaz; wśród drużyn — zespół p. do O.K. z Bydgoszczy.

Stosunkowo do wagi zagadnienia, które jest dziś jednym z najważniejszych, musi uderzyć stosunkowo szczupła ilość dziewcząt stająca do Apelu. Przyczyny po temu są i zewnętrzne, jak duże zaabsorbowanie dziewcząt pracą szkolną, stąd cofanie się przed kilkotygodniowym wysiłkiem, niemożność swobodnego rozporządzania czasem (ćwiczenia, przygotowanie do zdobycia sprawności), a także wewnętrzne, wynikające z obawy przed pozornymi trudnościami programu.

Dążeniem G. K. H. było wprawdzie by harcerki korzystały z zewnętrznej pomocy instruktorów LOPPP., ale, by też możliwie dużo wykazały własnej inicjatywy i pomysłowości, w praktycznym rozwiązaniu trudność. Naogół wynik w tym zakresie był niedostateczny, pomysłowość zawodziła, lecz i te doświadczenia okazują się cenne.

Nie można też spuszczać z oka momentu zewnętrznej propagandy. Społeczeństwo polskie dopiero od niedawna uświadomiło sobie obowiązek obrony narodowej, jaka na nim, a nie na rządzie i wojsku ciąży. Jednak z przygotowaniem się np.: do OPGaz. jest bardzo słabo. Kiedy się słyszy jak na wystawie w Lipsku ogromne pawilony obejmowały sprzęt OPGaz., przeznaczony już na eksport zewnętrzny, gdy przy zwiedzaniu tam fabryk widzi się wszędzie znaki, którędy np. robotnicy z danej hali mają biec w razie alarmu, gdzie przećwiczanie „szarego" tłumu odbywa się nieustannie — wtedy widzi się, jak lekceważymy to niebezpieczeństwo w porównaniu z naszymi sąsiadami, kto wie, czy nie mniej od nas zagrożonymi. I docenia się w pełni poważne zadanie, jakie spoczywa na harcerstwie: przygotowanie się samemu i przygotowanie swego domu i swych najbliższych do OPLGaz.

Z. D. K.

X CENTRALNE KOBIECE ZAWODY STRZELECKIE.

X Centralne Kobiece Zawody Strzeleckie odbyły się w dniach 6 — 9 maja r. b. w Warszawie przy udziale przedstawicielek następujących organizacji: Kob. Klub Strzel., P.W.K. Kolej. P.W., Poczt. P.W., Zw. Strzel., Klub Min. W.R. i O.P.

Harcerstwo reprezentowane było przez 7 zespołów (35 druhen, w tym 5 — niesklasyfikowanych) z następujących Chorągwi: Warszawskiej, Wielkopolskiej, Wołyńskiej, uzyskując następujące miejsca:

w grupie I w konkurencji Pd. 2 miejsce 3-cie,
„ „ Kbks. 1a „ 6-te,
„ „ Kbks. 2a „ 7-me,
w grupie II „ Kbks. 2a „ 7-me,
w grupie III zespół Warszawski zajął w Warszawie miejsce 1-sze, w klasyfikacji ogólnopolskiej na 26 zespołów — miejsce 6-te.

MIĘDZYNARODOWY OBÓZ STARSZYCH HARCEREK WE FRANCJI.

Organizacja skautek francuskich „Eclaireuses de France" zaprasza na obóz starszych harcerek (éclaireuses ainnée) grupę polskich harcerek. Obóz odbędzie się w sierpniu w Alpach. Komendantką będzie dhna Jacqueline Bricka.

OBOZY W RUMUNII.

Rumuńska organizacja młodzieży zaprasza na wspólne obozowanie grupy młodzieży z Polski. Główna Kwatera Harcerek ułatwi wyjazd jednej lub dwum drużynom, które chciałyby obozować ze skautkami rumuńskimi w lipcu b. r. Równocześnie Główna Kwatera zaprosi drużynę skautek rumuńskich na obóz w Polsce.

WYCIECZKA INSTRUKTOREK ZUCHOWYCH DO FRANCJI.

Oprócz wycieczki instruktorek do Francji, podanej w Rozkazie L. 2. z marca b. r. — zostanie zorganizowana druga wyprawa — instruktorek zuchowych w lipcu b. r. do Paryża celem zwiedzenia wystawy, po czym nastąpi wędrówka po Francji.

Czas trwania wyprawy: 2 tygodnie. Koszt przejazdu i utrzymania: 250 zł.

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH ZUCHÓW.

Odprawa drużynowych, prowadzących gromady zuchowe na wsi, organizowana przez Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerek, odbędzie się w dniach 26, 27, 28 i 29 czerwca w Wilnie.

Na program odprawy złożą się następujące zagadnienia:
1) Psychika dziecka wiejskiego.
2) Dostosowanie pracy zuchowej do warunków wsi.
3) Kolonie zuchowe.
4) Organizowanie współpracy z ludnością wsi.

Drużynowe będą uczestniczyły w niektórych fragmentach życia kolonii gromady wiejskiej; zdobędą materiał pracy w postaci piosenek, tańców, gier, ćwiczeń; zwiedzą zlot Harcerstwa Wileńskiego i odbędą kilka wycieczek.

Zgłoszenia na odprawę należy kierować do dnia 1 czerwca do Głównej Kwatery Harcerek (przez Komendę Chorągwi) w celu uzyskania 80% zniżki na przejazd.

WĘDRÓWKA INSTRUKTOREK ZUCHOWYCH.

Wędrówka instruktorek zuchowych po Wileńszczyźnie odbędzie się od dnia 30 czerwca do 9 lipca.

Celem wędrówki jest dalsza praca nad osobistym wyrobieniem harcerskim oraz przedyskutowanie zagadnień, związanych z ruchem zuchowym na szerszym terenie (organizacja pracy zuchowej na terenie hufca, prasa zuchowa, praca w gromadach specjalnych i t. p.).

Uczestniczki obowiązuje udział w odprawie drużynowych gromad wiejskich w Wilnie w celu zapoznania się z potrzebami pracy na wsi.

Wędrówkę prowadzi hm. Jadwiga Zwolakowska. Warunki przyjęcia: próba na drużynową zuchów. Opłata 20 złotych.

W sierpniu każdego roku Dworek Cisowy będzie zarezerwowany dla wędrowniczek, starszych harcerek oraz instruktorek harc., które chciałyby spędzić wakacje w górskiej okolicy w atmosferze harcerskiej.

Bliższych informacji udziela: O. Małkowska, Dworek Cisowy, p. Czorsztyn, woj. krakowskie.

TREŚĆ NUMERU:

Ceny ogłoszeń jednorazowo: 1/1 kol. zł. 200 — ½ kolumny zł. 100 — ¼ kolumny zł. 60 — 1/8 kolumny zł. 35 — 1/16 kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: „SKRZYDŁA" WARSZAWA, WIEJSKA 3 — 3.

PRENUMERATA.

Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25

Cena 1 numeru „Skrzydeł" — 50 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji i Admin.: Główna Kwatera Harcerek Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 3. Konto P.K.O. 21.850.

Redaktor odpowiedzialny: **Marta Dobrzyńska.**
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. **Jadwiga Lindnerówna.**

Druk. B-ci Drapczyńskich, Warszawa, ul. Piusa Nr. 15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.